

OGNIKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 19-go września 1926 r.

Nr. 38

Ewangelja.

W on czas: przyszedł do Jezusa Faryzeuszowie i spytał go jeden z nich zakonny Doktor, kusząc go: Nauzycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego: i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A które podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazaniach wszystek zakon zawiesz i prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrałi, spytał ich Jezus, mówiąc: co się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn: rzekli mu: Dawidów. Rzekł im jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: rzekł pan panu memu siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? jeżli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest synem jego? A zaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać.

Nauka.

Między sektami żydowskimi, za czasów Chrystusa Pana, byli faryzeusze i saduceusze, trzymające się błędnego mniemania przeciw jasnym dowodom Piśmie św., nie wierzyli w zmartwychwstańci ciała. Zadawali przeto Chrystusowi Panu w tej mierze pytania, ale Zbawiciel taką im dał odpowiedź, że się błędu swego zażytych musieli i zamikłli, jako w tymże rozdziale jest opisane.

Usłyszawszy to faryzeusze, rozumiejąc coś więcej o sobie, też chcieli Pana kupić i szedłszy się razem, wybrali z pomiędzy siebie jednego doktora, którego przystąpił do Chrystusa Pana i zapytał: Nauzycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Pytał Go, nie jako uczeń mistrza swego, aby się czego nauczył, ale jako zdradca, aby Go w czem podchwycił aby zdradzić podszedł, jako szatan zwykł kusić Chrześcianina; piękniemi słowy przemawia, ale serce pełne nienawiści i zdrady.

Naukę stąd many, najmilsi Chrześcianie, abyśmy nie zawsze pięknym słowem wierzyli. Bo jeżli Chrystusowi Panu zadawano tak zdradliwa pytanie, czyż sądzimy, że będziemy wolni od tego? I Jan św. apostoł ostrzega nas, abyśmy doświadczały duchów, ataki z Boga są? Takich bowiem chytrych i podstępnych ludzi zawsze pełno było.

Strzeżmy się więc ich, a strzeżmy się pilnie, bo tacy wilcy w owczej skórze z pięknymi słowy przychodzą, jako Zbawiciel ostrzega...

Rozumiał ten doktor przewrotny, że w wielkiej liczbie przykazań Bożych jedne były większej wagi,

a drugie mniejszej. Żydzi niektórzy za największe przykazanie uważali potywał Baranka Wielkanocnego gdyż im to przykazanie najpierw dał Pan Bóg w Egipcie, drudzy dowodzili, że obrzezanie nakazane jesoze Abrahamowi, jest największym przykazaniem; niektórzy szanowanie szabatu; inni wreszcie ozyslenie ofiar i t. p.

Ponieważ wielość przykazań Starego Zakonu dwojakim sposobem była od Boga dana, to jest jedne, na tablicach kamiennych pisane, a drugie ustnie ogłoszone, dla tego też ów kusiciel pyta w ogólności: które jest największe przykazanie, sądząc, iż Chrystus Pan przychylił się do ich sporów, jakie z sobą w tej mierze prowadził. O tych zaś przykazaniach które Pan Bóg dał Mojżeszowi na kamiennych tablicach, ów doktor nie wspominał sądząc że w tem Zbawiciela zdola podejść zdradnie. Patrzmy, co Chrystus Pan na to odpowiedział:

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i wszystkiej duszy twojej i wszystkiej myśli twojej: to jest największe i najpierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.

F. Sędzioki.

Cień Matki.

Opowieść współczesna

(Ciąg dalszy.)

— Ot, jakiem prosty. Odbywaliśmy w kilku toł nierzy patrolkę na froncie rosyjskim w Królestwie Prócze oficersa i podoficersa wszyscy byliśmy Polacy. Było to nocą. Kule świeczyły nam ponad głową, huk dział grzmiał jak gromy z setki chmur piorunowych. Złapał się jednego jeńca. Był to Polak. Dowódca oddziału był w kłopotcie, co z nim zrobić. Oddalaliśmy się od naszej kompanji, a zdobyte jeńców nie miało dla nas wartości. Wyjadali nam w kraju naszym chleb, którego i tak dla nas skąpo. Postanowił go zatem zastrzelić. Ale jeńcie prosił, powiedział, że jest przecie niewinny, że nie z własnej woli, ale z przymusu siedzi na wojnę. Zresztą, o ile nie musi, przeciw nam nie strzela. Świadomie nikogo nie zastrzelił. Jest Polakiem, a nienawidzi Moskali, którzy dręczą naród polski i ojczyznę polską rozszarpali. Kocha zaś swą żonę i swego synka, który, jak pisze żona, przed kilku dniami się narodził i radby go ujrzed. Właśnie dziś otrzymał list o urodzeniu się syna. Prosi więc o darowanie mu życia. Niema obawy, aby uciekł, gdyż sam pójdzie dobrowolnie. Aby zaś potwierdzić swe słowa i awą prośbę, przedłożył list swej żony.

Dowódca patroli oficer pruski, wysłuchał jego wywodów, zastanowił się krótko i zakomenderował: „Panie podoficerze zastrzelij tego psa”.

Podoficer wahał się. „Zastrzelił powtarzam” zawała oficer. Podoficer zwrócił się do dwu moich towarzyszy. Ci podnieśli karabiny. Ale jeszcze zaczął błągać tak natarczywie. Karabiny żołnierzom opadły, „Zastrzelił tego pa!” krzyzał oficer.

— „Rozkaz taki wykracza przeciw prawom między narodowym i wojskowym — rzekł podoficer — Wolno panu zastrzelić jeńca, ale na własną odpowiedzialność”.

„Pan namawiał żołnierzy do nieposłuszeństwa wobec mnie, zdam z tego raport” — krzyzał oficer.

— „Wolno panu się zwrócić do żołnierzy, ja takiego bez prawnego nakazu wydać nie mogę”.

— „Kto z was podejmie się zastrzelić to bydło?” zapytał się nas oficer. Wystąpiłem... I od tego czasu zacząłem swansować...

Na twarzy Stasi i obu kobiet, które przybyły do pokoju w czasie opowiadania, wystąpił zimny pot na czole... z przerażenia.

— Ale ty nie zastrzeliłeś przecie tego nieszczęśliwego człowieka, synku? — zawiała drżącym z niepokoju głosem matka Karola.

— „Hm... odrzekł cynicznie Karol — a pocobyć się zgłaszać! Ilo ich zginie?... Wszakże to wojna... Wśród obecnych zapada grobowa cisza.

V.

Ślub wojenny Stasi z Karolem się odbył. Zdziesiąty jego umysł przerażał wszystkich, nie wyłączając matki. Wszczęto z nim długie dyskusje na temat winy wywołania wojny i orientacji niemieckiej i antynie mieckiej. Mówiono bardzo ogólnie i z wielką pobieżnością, rozumiejąc, że dusza jego zatruta została ja dem niemieckiej obłudy i przewrotności jak gazami trującymi i będąc ciągle na froncie nie miał sposobności zapoznać się z istotnym stanem rzeczy. Jednak wszelkie argumenty przekonać go nie zdołały, zwłaszcza, że przytaczał także argumenty plam polskich z obozu aktywistycznego czyli przyjaźnego Niemcom. A niemniej zwłaszcza matce swej dawał do zrozumienia, że sprawa Niemiec jest też i jego sprawą z powodu kariery, jaka go czeka, zwłaszcza, że Niemcy na pewno zwyciężą.

Ostatecznie był gotów poświęcić pewne koncesje, ale pod warunkiem, że Stasia zgodzi się na natychmiastowy ślub wojenny.

Stasia atoli milczała. Mogła Karolowi wybaczyć brak rozumnej orientacji, ale nie mogła mu przebaczyć braku ludzkiego serca. Od chwili, gdy usłyszała opowieść o jego okropnym czynie wobec swego rodaka, o czym na domiar opowiadał z jakimś cynicznym bezwstydem, jakoby o czynie bohaterskim, wokół jej serca utworzyła się jakoby jakaś zimna ściana lodowa. Patrzyła na niego jakby przez mgłę. Jakoby go wcale w domu nie było, a tylko jego cień. Oś się w jej duszy zalało. Kochała już jedynie tego Karola, którego znała dawniej, a który jakoby już zmarł. Ten zaś, który był przy niej, wydawał się jej obcy, dla którego żadnego uczucia gorącego więcej mieć nie może.

Ze względu na panią Zosię nie chciała tego jednak powiedzieć głośno. Dawała więc odpowiedzi wymijające, tłumacząc się tem, że tak szybko zdecydować się nie może.

Tak Karol odjechał z powrotem, nie osiągnąwszy celu, a w dodatku szyfrowany z powodu tego że nie spełnił jego kaprysu. Nie był do tego przyzwyczajony.

Powróciwszy na front, czuł jednak początkowo pewne skrupuły. W otoczeniu atoli, w jakim się znajdował, wobec tylu nowych argumentów obłudnych, rancanych codziennie na świat przez szowinistyczną i posępną kupioną a poczęści skrepowaną prasę niemiec-

ką bez różnicy odoleni partyjnych, zacierały się ona szybko.

W domu zaś taki stan rzeczy wpływał fatalnie na opinię o nim, a także na zdrowie matki, zwłaszcza że pod jego komendą służyli później wojacy zamyślni cy, którzy źródła rzeczy opowiadali o zachowaniu się Karola na froncie i znęcaniu się nad ludnością na zajętych przez Niemcy ziemiach.

Matka jego nasłuchiwała się tych wieści, rozchorywała się mocno i wzwala syna, aby przyjechał się z nią pożegnać, bo obawia się śmierci.

Ale Karol zwlekał. Rozmawiał, że matka zechocze na niego wyrzec wpływ, by zasiadł z dotychczasowej drogi, jak to często czyniła w listach. Przyjechał dopiero, gdy istotnie już była umierająca.

— Synu, rzekła do niego. — Miej obojęty wzgląd na mnie. Zważ, ile dobrodziejstw wyświadczali nam Monika i jej mąż..

— Wszystkie im zwrócę — odrzekł pewnym siebie głosem. Mogę już zacząć spały..

— Czem? zrabowanym na ludności dobytkiem? Innego nie masz..

— Wszystko jedno..

— Synu, nie mów tego tak głośno.. Stasia..

— Będę miał setki takich po wojnie. Tysiące. Zresztą, gdy zechcę, wezmę gwałtem. Dzisiaj my panami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rzeczy ciekawe.

Sensacja etnograficzna.

Ród karłów w Australji.

Z Melbourne nadeszła w tych dniach wiadomość o odkryciu koło Samu rodu karłów. W związku z tem zwrócono się po opinię do dr. Bleibsteina znako mitego znawcy tej dziedziny. Prof. Bleibsteiner na zywą odkrycie tych krasnoludów naukową sensację, gdyż dotychczas nie było wiadomem o istnieniu jakiegos rodu karłów w Australji. Zdaniem jego jest nie wykluczonem, iż wkrótce nastąpi odkrycie dalszych rodów tych niezwykłych ludzi, gdyż właśnie teraz przystąpiono do zbadania nieznananych do tego czasu wnętrza Australji. Odkrycie to nie jest jednak czemś nadzwyczajnem, gdyż w ostatnim czasie odkryto rów nież pigmejszczyków na Nowej Gwinei i Filipinach. Z tej krótkiej wiadomości, jaka w tych dniach nadeszła nie można się nic bliższego dowiedzieć, jedynie wynika z tego pewność, że odnalezieni karły w Australji mają wiele łączności z ludami pigmejszczyków morza południowego i że można ich zaliczyć pod względem kultury do pigmejszczyków azjatyckich, częścio wo zaś do afrykańskich, gdyż wiadomości o sposobie ich życia gadszają się mniej więcej z znanymi już zwyczajami pigmejszczyków morza południowego.

Wzrost tych karłów wynosił mniej więcej 140 cm. u mężczyzny i 130 cm. u kobiet, co odpowiada mniej więcej wielkości 10 letniego dziecka. Sposób ich życia jest nadzwyczaj prymitywny. Za mieszkanie służy im jaśminia, parasol z łożyc palmowych, gałgzie i wypróchniałe drzewa. Mieszkają oni w grupach, dwadzieścia do sto rodzin tworzą własną wieś. Ubiór ich składa się z trawy i liści. Jako broń używają, tak jak ludzie pierwotni łuku i strzały, które wykonują z kamienia, drzewa, kości lub muszli. Karły nie są nieinteligentni, nie mają jak dotąd wiadomo własnego języka, lecz zapożyczają go sobie od sąsiadów. Ich życie gospodarcze jest również bardzo prymitywne. Żywią się roślinami i zwierzyzną. Jako strzelcy są bardzo zręczni i w każdym razie daleko lepsi od mu rzynów.

Znany misjonarz Jan Seiwert, który badał ich zwyczaje, pisze: — jako znakomici znawcy natury zajął oni wszystkie schroniska i zwozają wszelkiego zwierzę, wszelkie gniazda ptaków i roji dzikich pszczół. Każda roślinna i każde drzewo jest im znane i umieją oni również z różnych orzechów i owoców z liści kwiecistych, jagód, ziarna, soków, korzeni i kory wytwarzać przeróżne salkatesy i przyprawy, maści lecznicze i lekarstwa przeróżne, również najniebezpieczniejsze trucizny, któremi zaprawiają nieraz swe lekkie strzały.

Zarówno względem europejczyków jak i swych sąsiadów są kary bardzo nieprzyjemne. Interesującym jest, że ci najprymitywniejsi ludzie natury posiadają stosunkowo czystsza stykę jak ich kulturalnie wyżej rozwinięte narody sąsiadnie. Nie znają oni wielożeństwa ofiar ludzkich i walk zdobywczych. Modlą się oni do jakiejś wyższej Istoty i składają ofiary ze zwierząt. Przy każdej wyprawie myśliwskiej składają orłi pierwszą upolowaną zwierzę na ofiarę swemu bóstwu. Pig meycyzy są urodzonymi aktorami. Szczególnie umieją naśladować zwierzęta w ruchach, głosie i zwozających światła na również i h zdolności tańca. Sławnym jest przedewszystkiem tak zwany „taniec diabelski”, przy którym tancerz — jak opisuje badacz E. Schmith — popadają w pewnego rodzaju ekstazę.

Kary używają często zatrutej broni, która maczana jest w różnych substancjach zwierzęcych i roślinnych. Trucizna ta jest nieraz lata całę skuteczna.

Dział kobiecy.

„Emancypacja“ kobiet w Anglii.

Angielki zdobyły sobie prawie wszystkie dziedziny zawodów żyłowych. Obecnie usiłują one dorwać się do bandytyzmu co im się zresztą wcale niełatwo udaje. Niema prawie dnia, w którymby nie daly się pochwyć policji londyńskiej kobiety bandytki. Często przewyższają one swych męskich kolegów odwagą i zdolnościami. Nie obawiają się one kraźdzęcych małych. Nowoczesna bandytka angielska wydoskonala się przede wszystkim na dobrego szofera. Najpopularniejszym trykiem między bandydami angielskimi jest następująca: Elegancka młoda panienska zajeżdża samochodem, którym sama kieruje, przed dom, w którym ma się dokonać kraźdzęcy. Męski jej towarzysz wchodzi do domu wynosi po kole i powoli łup złodziejski, ładuje go do samochodu, poczem oboje umykają. W wypadkach w którym interwenjowała policja, bandytkom, kierującym samochodem prawie zawsze udawało się zbiec, dzięki dobremu treningowi szczerkiemu.

Tego rodzaju wypadki zdarzają się teraz już codziennie. Policja sama przyznaje, że wzrost przestępczości wśród kobiet angielskich jest ogromny, przy czem bandytki rekrutują się najczęściej nie z najbliższych kół społecznych, a raczej z średnich rodzin. Są to przeważnie dziewczęta, które popadły w dług lub zdemoralizowały się nadmierne używaniem narkotyków. Wpadają one zwykle w ręce osławionej i nieuchwytniej „Linchouse Lizzi“ która ma dostęp do najprzyzwoitszych części miasta, w których wybwytoje swe ofiary. Obecnie policja p.szukuje młodej i ładnej panienski, która w kilka obwili po kilkugodzinnym pościgu przez policję wyprzątnęła za białego dnia cały eklep przy jednej z ruchliwszych ulic Londynu.

Lubisz Morski.

Do Matki.

Przepływam światła rozszalałe miorze
jak łódź bez steru po fal wściekłej pianie;
ani mi znane me pośmierne łoża,
orkany ciemne, gościnne przystanie.

Gwiazdy i zorze, co ogień mi błysły,
zbladły i zgasły już w obmur gramotnych
ciemni; —
faty morgany me młodzieńcze przysły
i sen o dziełach mych obwili nie przyjemni.

Dawno mi z oczu zszły dregowskazy,
którędy drogę chciałem brać w mem życiu. —
Już mnie nieblańskie nie pieczą obrazy,
i śpiew anielski ścibł w gromów, fal wydu.

Wiem, że nie zdziałam żadnej cenanej rzeczy:
Jednej lzy — gorzkiej dziś otrząć nie zdolny.
Własną niemocą dusza się kaleczy...
i darmo rosy wzywa kwiatek polny! — —

„Darmo ból ludzki jak fala mnie smaga,
głaz maityw... jamne swe wytrzeszcza-oczy,
darmo obrony gil przed sępem błaga,
piekło się śmieje, obłok smutkiem mroczy.

Nieba, co z młodu mi brukały drogę
do swotch szczytów, do swowej potęgi,
tylko mi cierpień zostały pozogę:
gdym pukał w bramę, utryło łecz wstęgi.

Ludzie, och, ludzie!.. Nie mam żalu do nich,
choć mi traciłny lali pełne kręta,
choć z wszelkich prac mych szczytnych miał
być plon ich! —

— Wiem, że zawadzam im — a nie, przysłać.

Choć mnie to boli, wiem żem był dla wielu
współzawodnikiem, rywalem — zawadą; —
tarczą pocisków, choć miałem na celu
służyć im prawdą, pomocą i radą.

Jedna osoba tylko w ludzkim mrowiu
szczerze serdecznie pomni o mnie zawsze
i myślą o mnie zaśnie na wezgłowiu,
gdy duszę bole szarpną coraz krwawsze.

Nie, ona nie zna tych wewnętrznych zmagañ,
wśród których duch mój łamie się i jęczy
Ona nie slyszy mej rozpacy smagañ,
wziewów dla ducha, w których jaź się męczy.

Ona nie pojmie, że piekłem me życie,
męką istnienia w szapach mej doli. —
Lecz ona dla mnie-cierpień obficie
i osuje jedna ten ból, co mnie boli.

I ona jedna nie zna tej korsyści,
któraby była dla mnie szkodą, stratą! —
Tak ona jedna dla mnie bez zawisoi,
i zawsze równo w troskliwość bogatą.

I bez zapłaty kocha i nagrody, —
Darów nie pragnie, pochlebatw, nawet kwiatka,
i miłym dla niej młodym czy niemłody. —
I zato kocham ją i że mi matka!

Praktyczne rady i wskazówki.

Jak zachować piękność i młodość

O ile nos bliżej to natrzeć go tłuszczem.

Jest koniecznym rano jak i przed spaniem twarz masować już z tego powodu, by kurz wytrzeć z twarzy. Nie odkładaj czasami ze zmęczenia masażu do jutrzejszego dnia tylko codziennie rano i w wieczór czynność tę spełniać. Tak samo jak człowiek codziennie odżywać się musi, tak i skóra koniecznie mieć musi swój pokarm. Twarz tak pielęgnowana zachowa się na pewno do późnej starości czysto i bez najmniejszych fałd.

Nigdy nie należy twarzy siłnąć, lub gorącą wodą zmyć. Niektórzy nawet kilka razy dziennie to robią. Tak samo i alkoholu nigdy nie używać do zmywania twarzy, wszystko to wywoła tylko chwilowe złudzenie. Gdyby się nawet tłustą skórę z natury miało, to powinno się tłuszczem codziennie smarować.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

Praktyczna gospodyni.

Zupa pomidorowa.

Ugotować jak zwykle dobry rosół, wziąć na 6 osób 12 sztuk średniej-wielkości pomidorów, przekroić na kilka części, ułożyć w rondel z łyżką masła i dusić z pół godziny podlewając rosolem, przefasować przez rzadkie sito, rozprrowadzić rosół i podać z ryżem lub grzankami w kostkę na maśle smażonym. Zupa ta powinna być gęsta sama przez się, trzeba brać dużo pomidorów, które w lesie są mało kwaśne. W późniejszej jesieni lub zimie, kiedy są kwaśniejsze, można namoczyć kawałek cérodka od bułki na rosole i przetrzeć razem z pomidorami, a będzie gęstsza.

O używaniu rozmaitych jarzyn.

Najpierwszym warunkiem przy używaniu jak i przy kupowaniu jarzyn jest odpowiednia pora roku. Przy gotowaniu wszelkich jarzyn nie sosztych sypać zawsze do wody pół łyżeczki sody, co ułatwia i przyspiesza gotowanie. Przez przedknie zaś gotowanie jarzyn nie traci nic na smaku. Zaprawa robi się jednako i soli się jarzynę w czasie gotowania.

Pomidory faszerowane z mięsem.

Duże pomidory zerznąć z wierzchu niewiele, wybrać pestki z mięsni, o ile się da, pestki odrzucić, zrobić farsz mięsa wieprzowego lub wołowego, gotowanego jak pirogi. Zwyczajnie biorąc masło, sól, cebulę, bulkę tartą, sól, pieprz, dołożyć miąższu od pomidorów, wymieszać, napełnić pomidory, przykryć denkami, i ułożyć w półmisek, oliwą obficie wysmarowany, watawół do pieca, gdy się zapieka są dobre.

Ruch wydawniczy.

„Ukazał się 9 Nr. „Dziśnika i Metki“ — w którym czytamy śliczny artykuł p. H. B. „Zosia w domu i Zosia w przedszkolu“, p. S. Bujak-Boguska porusza sprawę wymierzania kar i bicia dzieci.

W dziale praktycznym znajdujemy model szydełkowych buchtów dla dziewcząt, mody dziecięce, bibułkową formę buteczek dla dziewczynki i arkusz wzorów.

— Cena zeszytu 60 groszy.

„Ukazał się 35 Nr. „Bluzozu“, który przynosi szereg ciekawych artykułów.

W dziale praktycznym obok mód i wzorów robót kobiecych znajdujemy artykuły z zakresu praktycznych zagadnień, interesujących każdą kobietę.

Najpóźniejszy współczesny pisarz polski, znakomity znawca Azji, prof. F. A. Ossendowski, zajął się obecnie badaniem niesmiernie ciekawych zagadek tajemniczego wnętrza pustyni afrykańskich. Łąd ten zbadany powierzcownie, kryje w sobie jeszcze niezmiernie wiele sensacyjnych niespodzianek. To też niewątpliwie liczne rzesze czytelników prof. Ossendowskiego z radością przyjmą wiadomość o wyjściu w Bibliotece „Roju“ sensacyjnych wspomnień z ostatniej jego podróży po Afryce. — Cena 60 gr.

St. Strumph — Wojtkiewicz: Zemsta Lorda Fishera. Nakładem „Roju“ str. 64 cena 30 gr. Zajmująca treść, żywy i barwny tok opowieści oraz nowy i tak fascynujący temat oto ośma najnowsza książeczka „Roju“ będącej dalszym ciągiem cyklu „Omentarze na dzień oceanów 1) — Kora 1914 r. 2) Grób na Falklandach). Dozakończyła książeczka p. Wojtkiewicza stanowi niewątpliwie cenny nabytek w naszej ubogiej literaturze morskiej. — Cena 30 gr.

Wydawnictwa te nabyć można w Księgarni naszego pisma Chojnice ul. Orluchowska 18.

Rozmaitości.

Psy w okularach. (Klinika okulistyczna dla czworonożnych.) Dr. Jaa Rockman nie miał zupełnie klientów.

Daremnie wysekwiał pacjentów w elegancko urządzonym gabinecie.

Zasługujących porad lekarskich nie było.

Zrozpaczony lekarz wpadł na pomysł pewnego dnia ogłosił, że otwiera klinikę okulistyczną dla psów.

Od tego czasu nie zamykają się drzwi sprytnego lekarza.

Ekscentryczne Angielki wysekwiają godzinami w poczekalni dra. Rokmana, trzymając na rękach swoich czworonożnych ulubieńców. Dr. Rockman bada pacjentów i zapiękuje im rozmaite szkła, zalecenia i potrzeby.

Okulary te są spełbnie słabrykowane i niekiedy mają bardzo kosztowne oprawy. Przeciętnie prasowa się dziennie przez gabinet lekarza około 20 psów.

Ekulap twierdzi, że psy są daleko cierliwsiymi pacjentami, niż ludzie i pozwalają się całkiem dokładnie zbadać. Każda wizyta lekarska kosztuje 10 szylingów. Od czasu otwarcia kliniki oszczędnie spotkać można ua ulicach Londynu czworonożnych krótkowłozów, spacerujących ze swojemi paniami w pięknych okularach (!)

Wesoły kącik.

Podwyżka czynszu.

Lokator: Dlaczego pan mi nagle podwyższył czynsz?

Gospodarz: A to z powodu tego pięknego widoku, jaki pan ma teraz.

Lokator: Jakż to ja mam piękny widok?

Gospodarz: Pan jeszcze się pyta jaki? Przecież ten dom naprzeciwko świeżo pmalowany...

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukarni i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.